Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dziś 8 stron.

Dziennik Łódzki

№ 25. Poniedziałek, dn. 25 stycznia 1932 r. Rok II.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86. Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz. | Cena 15 gr. | Administracja; ul. Cegielniana 19, tel. 134-86. Reklamacje przyjmuje się tamże.

Dziewiąty dzień bez tramwajów.

Świat pracy poprze tramwajarzy.

Dalej na martwym punkcie. Fantastyczne pogłoski. Niesłychane zakusy K. E. Ł. Szczegóły walnego zebrania strajkujących. Ustosunkowanie się organizacyj robotniczych

Dziś ma nastąpić ingerencja inspektora pracy.

Dzień niedzielny nie zaznaczył się żadnem posunięciem w zatargu pracowników i Dyrekcji tramwajów.

Po sobotniem zebraniu zapanowała cisza i dopiero dzień dzisiejszy może przynieść dalsze rozwinięcię akcji względnie zbliży nas do rozwikłania tego splotu sprzeczności, w jakie zatarg obfituje.

Jedno musimy podkreślić, jak to już niejednokrotnie z łamów „Dziennika" stwierdzaliśmy, że w damym wypadku nieustępliwość Dyrekcji, chęć wygrania wszystkich atutów ze strony K. E. Ł. i usiłowanie wpędzenia strajkujących rzesz pracowniczych w ślepą ulicę, napotkało się z potępieniem ze strony całego społeczeństwa, które ze stoickim spokojem znosi klęskę braku komunikacji tramwajowej i darzy całą sympatją tramwajarzy, walczących o swe najelementarniejsze prawa do życia.

Niektóre zakusy Dyrekcji, godzące w pracowników w sposób brutalny, dochodzący do cynizmu, jak np. chęć zmuszenia do pracy w najuroczystsze święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy o czem mowy nie było nawet za czasów z borczych, oburzyły całą Łódź — wszystkie jej warstwy społeczne.

Ciekawi jesteśmy komu z Dyrekcji K. E. Ł. najwięcej na tem zależy?!

* * *

Z rozmów przeprowadzonych przez nas w różnych środowiskach naszego miasta wynika, że Dyrekcja K. E. Ł. zdepopularyzowała sie doszczętnie, co nastąpić musiało choćby już i z tego względu, że publiczność dobrze się orjentuje, co do panów z K. E. Ł., hołdujących zasadzie, że nos jest dla tabakiery, że trzeba z publiczności drzeć łyko póki się da i ile się da.

Należałoby raz nareszcie tę sprawę prześwietlić i zorjentowawszy się w arkanach kalkulacji K.E.Ł. stwierdzić, czy cena 25 gr. za jednostkowy przejazd, 30 gr. za „korespondencję" i 40 gr. za kurs nocny nie jest paskarska i czy może mieć uzasadnienie w dobie ogólnego kryzysu i idących za nim zniżek we wszystkich gałęziach życia gospodarczego.

Godzi się również przypomnieć, że np. pozbawianie przeszło 600-tysięcznego nader rozległego miasta połączeń z przedmieściami i wogóle komunikacji jest skandalem, który bez echa przebrzmieć nie może.

Do sprawy tej po wyjaśnieniu całej sytuacji będziemy jeszcze mieli sposobność powrócić, a sądzimy, że władze nadzorcze też się o niej wypowiedzą!

Należy mieć nadzieję, że czynniki miarodajne, które trwają w tej chwili w roli obserwatorów, a które wytężyły cały zasób energji, sprężystości i dobrej woli, by zapewnić narazie miastu komunikację autobusową, usprawniając ją z każdym dniem, wezmą wreszcie inicjatywę w swe ręce i potrafią dyktatorów z K.E.Ł. przekonać, że Dyrekcja nie ma prawa przewlekać zatargu do nieskończoności i że czas jest zasiąść do stołu pertraktacyj i nie narażać na szwank interesów ludności Łodzi. (n)

* * *

W związku z zaostrzoną i przewlekającą się sytuacją, po mieście krążą na temat terminu zakończenia strajku mnóstwo najfantastyczniejszych, mijających się przecież z prawdą pogłosek.

Jedną z takich całkiem nieodpowiedzialnych wersyj puściło pewne biuro reporterskie.

Notujemy ją poniżej z obowiązku kronikarskiego w dosłownem brzmieniu.

Arbitraż ministra pracy i op. sp.

„W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sprawą strajku tramwajowego w Łodzi, który jest najdłuższym strajkiem jaki kiedykolwiek wybuchł wśród pracowników tramwajowych w Polsce, zajęły się ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo pracy.

Jeszcze w środę ubiegłego tygodnia główny inspektor pracy inż. Klott po otrzymaniu meldunku od inspektora pracy zażądał wyjaśnień, poczem całokształt zatargu przedstawił p. ministrowi pracy.

Ministerstwo pracy porozumiało się z ministerstwem spraw wewnętrznych i onegdaj odbyła się w sprawie strajku łódzkich tramwajarzy konferencja między przedstawicielami obu ministerstw.

W wyniku tej konferencji, prawdopodobnie już dziś, a najpóźniej jutro, przybędą do Łodzi delegaci ministerjalni, którzy na miejscu zapoznają się z sytuacją strajkową i możliwościami zlikwidowania bezrobocia.

Przedstawiciele ministerstw odbędą konferencję najpierw w inspekcji pracy, następnie z dyrekcją KEŁ. i jak się dowiadujemy, w wyniku tych konferencji zaproponowany zostanie tramwajarzom arbitraż ministra pracy, przyczem zasadniczym warunkiem arbitrażu ma być natychmiastowe przystąpienie do pracy wszystkich tramwajarzy, a arbitrażem objęte będą zarówno warunki pracy i płacy, jak i reorganizacja pracy.

W ten sposób dziś lub jutro sprawa likwidacji strajku tramwajowego ruszy z martwego punktu, na którym tkwi od 8 dni".

Cała wiadomość powyższa, jak to stwierdziliśmy u źródeł miarodajnych jest wyssana z palca i służyć może, jako dowód do czego dochodzi fantazja reporterska, rozogniona przewlekłym strajkiem.

Jak wygląda sytuacja w rzeczywistości.

Według miarodajnych informacji, uzyskanych przez „Dziennik Łódzki" jedynym organem powołanym w danej chwili do ingerencji jest inspektorat pracy w Łodzi, który dopiero po wyczerpaniu wszelkich uprawnień we własnym zakresie, może przekazać sprawę dalszej instancji.

Obecnie zaś możliwości inspektoratu pracy w Łodzi nietylko nie są wyczerpane, lecz nie zostały jeszcze rozpoczęte, gdyż, jak wiadomo, ten powołany organ władzy, ze względu na wytworzoną sytuację, musiał poniechać ingerencji.

Punkt ciężkości i klucz sytuacji jest nadal w inspektoracie pracy i należy przypuszczać, że z tej strony w dniu dzisiejszym zostanie podjęta akcja od początku.

Na martwym punkcie.

(a) Po nocnem onegdajszem zebraniu sytuacja w strajku w dalszym ciągu nie uległa żadnej zmianie a co najważniejsze, jak wynika z uchwał zebrania cały zatarg obecnie znajduje się na martwym punkcie.

Na zebraniu tem, jak to podawaliśmy, komisja strajkowa zdawała sprawozdanie z przebiegu dotychczasowej akcji, z którego wnioskując, członkowie komisji nie byli w stanie nawiązać jakiegokolwiek kontaktu z odnośnymi czynnikami względnie dyrekcją ze względów od siebie niezależnych.

Zebranie powyższe, na którem prowadzono ożywione debaty, obfitowało w szereg ciekawych momentów. M.in. ujawniło się to, iż pewna część strajkujących pracowników była za przekazaniem całej akcji w ręce zw. zaw.

Koncepcja ta nie zyskała większości i w dalszym ciągu kierownictwo strajku powierzono komisji dotychczasowej.

Co mówią przedstawiciele Zw. Zaw.

Przedstawiciele zw. zaw. m. in. są zdania, że reorganizacja pracy mogłaby być przeprowadzona na wzór Warszawy, gdzie obecnie obowiązuje już 46 godzinny tydzień pracy. Tramwajarze w Warszawie zatrudnieni są na trzy zmiany, przyczem najniższy czas zatrudnienia na dobę wynosi 4 godz. 5 minut, najwyższy zaś 9 godz. 55 minut. Na tramwajach warszawskich zachowana została ciągłość pracy w ciągu doby, jedynie 1—2 razy w miesiącu zachodzą wypadki, gdy pracownik zmuszony jest pracować w dwuch okresach.

Swiat pracy poprze tramwajarzy.

Zatarg pierwotnie miał charakter walki na tle reorganizacji pracy, a rozbieżność poglądów obu stron dałaby się wyrównać drogą pertraktacyj. Tymczasem sytuację wykorzystała dyrekcja tramwajów, która jak to wnioskować można z ostatnich zarządzeń zmierza do zmiany systemu pracy, z krzywdą pracowników. Na zebraniu komisja strajkowa zapowiedziała poparcie akcji przez pracowników kolejek dojazdowych, jedwabników i włókniarzy, przyczem członkowie stwierdzili, że pracownicy kolejek dojazdowych przystąpią do strajku. W sprawie tej zapadnie decyzja na zebraniu pracowników kol. dojazd. w środę 27 b. m.

Komisja strajkowa przystępuje do kartelu.

Jak zdołaliśmy ustalić, komisja strajkowa, postanowiła zgłosić akces do Kartelu ZZP., aby w ten sposób mieć oparcie i móc przeprowadzić wstępne pertraktacje z inspektorem pracy oraz dyrekcją.

Minister Zaleski w Paryżu.

PARYŻ, 24. 1. (PAT). Dziś po południu przybył tu p. minister Zaleski.

Krwawy bunt w „Szarym domu".

Dwugodzinna walka wśród płomieni.

NA PLACU BITWY ZOSTAŁO 7 TRUPÓW i 70 RANNYCH.

LONDYN, 24. I. (PAT) W największem angielskiem więzieniu, w którem przesiadują najgorsi zbrodniarze i bandyci, w Princetown, doszło dziś do poważnych zaburzeń.

W ciągu ostatnich tygodni ze strony więźniów kierowane były liczne skargi pod adresem administracji więziennej na niemożliwe jakoby jedzenie.

Wczoraj rano 30 więźniów odesłało ranne porcje pożywienia nietknięte i rozpoczęło protestacyjną głodówkę. Dzisiaj, w czasie przechodzenia więźniów do kaplicy na nabożeństwo, grupa więźniów zaatakowała dozorców, inna grupa obsadziła kaplicę a pozostali wi źniowie rozbiegli się po całym obszarze więzienia.

Wiele budynków więziennych podpalono. Znana „baszta zegarowa", w której mieściły się rozmaite składy towarów, została doszczętnie obrabowana. Gubernatora więzienia więźniowie zamknęli w jedną z cel.

Administracja więzienia zdołała jednak zawiadomić telefonicznie policję, która na autobusach, motocyklach i prywatnych samochodach przyjechała do więzienia dla uśmierzenia zaburzeń.

Policja użyła broni palnej wobec opornych więźniów, z których 7 rozstrzelono.

O godz. 1-ej w poł. porządek w więzieniu przywrócono. Gaszenie wzniecionych pożarów trwało do godz. 5-ej po południu.

LONDYN, 24. I. (PAT) Agencja Reutera podaje następujące szczegóły o buncie w więzieniu Princetown:

Dziś rano w puszczy Daremoor, więzienie Princetown było widownią ciężkiej walki stoczonej przez straż więzienną, oddziały zawezwanej policji i zaalarmowane oddziały wojska ze zbuntowanymi więźniami.

12 strażników odniosło ciężkie rany. Około 70 więźniów umieszczono w szpitalu.

Strażnicy mieli przeciwko sobie zgórą 300 buntowników, którzy uzbrojeni w zaimprowizowaną broń oczekiwali jedynie chwili ćwiczeń, ażeby rozpocząć atak.

Walka trwała przeszło dwie godziny. Jedna grupa zbuntowanych więźniów, korzystając z zamieszania, udała się do biura dyrektora więzienia w celu wzniecenia tam ognia.

Dyrektor więzienia, jak słychać, musiał pośpiesznie ratować się ucieczką, a tymczasem wzniecony pożar przybrał takie rozmiary, że płomienie widoczne były w odległości kilku mil.

Niebawem przybyła straż pożarna, podczas gdy zażarta walka trwała w dalszym ciągu wśród syku płomieni i odgłosu strzałów. Wewnątrz murów więzienia panował chaos niedoopisania.

Strażnicy musieli stawiać zacięty opór zbuntowanym więźniom, którzy usiłowali przedostać się poza mury więzienia. Wkońcu po nadejściu posiłków, władze z trudem zdołały sytuację opanować. W czasie trwającej walki buntownicy opanowali archiwum biura więziennego i spalili je.

Rozwiązanie zakonu Jezuitów w Hiszpanji.

MADRYT, 24. 1. (PAT). Prezydent Zamora podpisał dekret o rozwiązaniu zakonu Jezuitów. Dekret postanawia m. in, że życie zakonne Jezuitów ustaje w 10 dni po ogłoszeniu dekretu. Zakon nie może odtąd rozporządzać swobodnie swojemi dobrami które stają się własnością państwa. Państwo przeznacza je na dzieła dobroczynności i oświaty. Banki prywatne i inne instytucje finansowe będą musiały zawiadomić ministerstwo finansów o depozytach, rachunkach bieżących, walorach i t. d. należących do Zakonu Jezuitów. Komisja rządowa czuwać będzie nad wykonaniem postanowień dekretu.

Olbrzymi sukces I. Paderewskiego w Nowym Jorku.

NOWY YORK, 25. 1. (PAT) — Dzisiejszy koncert Paderewskiego w Carnegie Hall w N. Yorku był wydarzeniem dnia. Wszystkie miejsca wyprzedane były na parę tygodni naprzód. Na koncercie obecni byli przedstawiciele najwyższych sfer amerykańskich.

W loży ambasadora Filipowicza zajęli miejsca ambasadorzy Willis, Underwood i Johnson, płk. Allen, radca ambasady polskiej Sapieha, konsul Marchlewski i znakomity śpiewak Adam Didur. Obecny był także m. i. płk. House. Owacjom nie było końca

Dnia 8 lutego Paderewski koncertować będzie w Madison Scuare Garden, posiadającym 15 tys. miejsc. Koncert ten odbędzie się na rzecz bezrobotnych muzyków. Przewidują, że dochód z tego koncertu wyniesie 30.000 dolarów.

Hindenburg - Groener - Braun.

Walka o stanowisko prezydenta Rzeszy.

BERLIN, 24.1 (PAT) Komunistyczna „Nene Montags Zeitung" twiedzi, że zakulisowe obrady polityczne pomiędzy rządem a różnemi stronnictwami doprowadził do tego, że postanowiono wysunąć kandydaturę min. Greonera na następcę prezydenta Hindenburga. — Dziennik twierdzi dalej, że socjal demokraci wysuwają wprawdzie własnego kandydata, premjera pruskiego Brauna, jednak w drugiem głosowaniu opowiedzą się za Groenerem. Dziennik zaznacza dalej, że kandydatura Hindenburga upadła, ponieważ część niemiecko-narodowych i narodowi socjaliści obdarzają Groenera większem zaufaniem.

W przeciwieństwie do tych przypuszczeń dziennika komunistycznego lewicowy „Montags Morgen" utrzymuje że kandydatura Hindenburga jest nadal aktualna. W sprawie wysunięcia kandydatury Hindenburga przez t. zw. pozapartyjną organizację narodową toczyć się mają rokowania ze związkiem byłych żołnierzy frontowych i ze związkiem narodowo niemieckich oficerów. Jeśli chodzi o socjal-demokratów, to zdaniem dziennika chcą oni wprawdzie wysunąć kandydaturę Brauna, jednak opowiedzą się w drugiem głosowaniu za Hindenburgiem.

Pal tylko gilzy
„LUKSUSOWE"
wytwórni „ŚWIATOWID"
19, Cegielniana ŁÓDŹ, tel. 134-86.

ZE SPORTU.

Bostoński klub Hokejowy -- Polska 4:3 (0:1, 1:07, 3:2).

W Bostonie odbył się mecz pomiędzy polską drużyną hokejową a Bostońskim Klubem Hokejowym z wynikiem 3:4 dla Bostończyków. Mecz wykazał wysoką klasę polskiej drużyny olimpijskiej. Chociaż wynik jest zwycięski na rzecz gospodarzy, to jednak przez cały czas meczu gra była wyrównana, a decydująca dla gospodarzy bramka padła dopiero na 30 sekund przed końcem meczu.

W pierwszej tercji pierwsza bramka padła dla drużyny polskiej przez Sabińskiego. Bostończycy zdołali wyrównać dopiero pod koniec drugiej tercji.

Trzecia tercja była najbardziej interesująca. Drużyna bostońska zdobywa drugą bramkę, poczem Sabiński wkrótce wyrównuje. Następnie Bostończyk, Liddal zdobywa trzecią bramkę, wyrównuje niebawem znowu Nowak.

Zdawało się już, że mecz zakończył się remisowym rezultatem, jednak tuż przed samym końcem Bostończyk Mahoney strzela czwartą i decydującą o zwycięstwie bramkę.

Z drużyny polskiej najbardziej podobali się publiczności bramkarz Stogowski oraz Sabiński i Sokołowski. — Podkreślić należy, że trzecią bramkę dla drużyny polskiej zdobył Nowak. Bramki Sabińskiego padły z dobrych podań Krygiera. — Widziw 7000. Polacy witani byli entuzjastycznie.

Polska w meczach międzypaństw.

Z kim walczyliśmy, a z kim jeszcze mamy walczyć.

Bilans sezonu międzynarodowego, mimo ogólnego kryzysu w roku ubiegłym wykazał pokaźną ilość gier międzypaństwowych.

Ustalenie chociażby próbne kolejności państw na podstawie tych spotkań byłoby nierealne, ponieważ nie wszystkie z nich rozegrały jednakową ilość zawodów, a pozatem istniały też różnice w jakości dobranych przeciwników.

Jasną jest rzeczą, że np. zwycięstwo nad Austrją ma większą ważność niż trzy sukcesy z Łotzią, Estonją czy Litwą.

Największą ilością gier międzypaństwowych może poszczycić się Italja która nie przerwała pasma sukcesów w 12 grach, bijąc pewnie 8 razy przeciwników, a 4 remisując przy stosunku bramek 27:9.

Największą sensacją i ogólny podziw wzbudziła Austrja, której drużynę nazwano „die Wundermanschaft" — uzyskując w 9 spotkaniach imponujący stosunek bramek 31:6.

Znacznie gorzej powiodło się Węgrom, którzy w 11 meczach uzyskali 28:19 bramek wygrywając zaledwie 5 razy.

Czechosłowacja w 8 grach uzyskała 20:16 bramek uzyskując z trudem 3 zwycięstwa.

Niemcy doczekali się znów wielkich rozczarowań, a poziom piłkarstwa niemieckiego nietylko się nie podniósł, ale w stosunku do ubiegłych lat nawet się obniżył. Dowodem tego trzy klęski i trzy remisy bez jednego choćby zwycięstwa. Reprezentacyjny napad Niemiec strzelił zaledwie trzy bramki na 15 straconych.

Polska nie przedstawia się cyfrowo znów najgorzej. W pięciu spotkaniach odnieśliśmy dwa zwycięstwa, a trzy razy zeszliśmy pokonani. Dzięki jednak wysokiemu sukcesowi w Łotwie stosunek bramek jest nawet dodatni, przedstawia się bowiem 14:12.

Czechosłowacja — Polska w Warszawie 4:0. Polska — Łotwa w Rydze 5:0 Rumunja — Polska w Warszawie 3:2. Polska — Jugosławja w Poznaniu 6:3. Polska — Belgja w Brukseli 1:2.

W przyszłym sezonie piłkarskim mamy już zakontraktowane spotkania z Jugosławją w Zagrzebiu 29 maja Rumunją w Bukareszcie 2 października. P.Z.P.N. postanowił zaproponować Bułgarji, która się do nas zwróciła rozegranie meczu w Sofji 1 czerwca lub 30 września.

Co do meczu z Łotwą postanowiono zaproponować rozegranie meczu w Wilnie w jednym z terminów zarezerwowanych na mecze międzypaństwowe, przyczem ze strony polskiej wystąpiłby drugi garnitur.

Porażka Czechów w Krynicy.

KRYNICA, 24. 1. (PAT) W sobotę i niedzielę bawiła w Krynicy czeska drużyna hockeyowa z Koszyc. Pierwszego dnia Koszyce rozegrały mecz z Krynickiem Tow. Hockeyowem, przegrywając 0:5 (0:, 0:1, 0:2). W niedzielę mecz reważowy przyniósł również porażkę drużynie czeskiej w stosunku 0:4 (0:1, 0:1, 0:2).

Mecze hokejowe w kraju.

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące mecze:

W Krakowie. Kraków — Lwów 1:1 (0:1, 0:0, 1:0). Bramkę dla Krakowa zdobył Głogowski, dla Lwowa — Stworzeński.

We Lwowie. Lwów — Śląsk 4,0 (2:0, 1:0, 1:0) Bramki dla Lwowa zdobyli: Hemerling. Czesławski i Srebrzyński po 1.

W Warszawie. Polonja — Marymont 3:0, AZS. — Skra 5:1, Warszawiank — Makkabi 3:0.

Koszykówka.

W dniu wczorajszym drużyny koszykówki ŁKS-u bawiły w Pabjanicach, gdzie pokonały tamtejszy Sokół w koszykówce męskiej 35:20 (19:21) i żeńskiej 16:12 (10:6).

LEW z IDAHO.

„Prezydenci mają swoje wschody i zachody, ale Borah jest wieczny".

Senator Borah, który pamiętnem swojem wystąpieniem podczas pobytu Lavala w Ameryce zdobył sobie humorystyczny rozgłos, zwany jest przez swoich wyborców „lwem z Idaho". Zważywszy iż grupa jego politycznych przyjaciół marzy o „utraceniu" Hoovera i wybraniu na jego miejsce imć Borah, nie od rzeczy będzie podać kilka szczegółów z jego bjografji.

Wiljam Borah zawdzięcza karjerę przypadkowi. Jako ukończony prawnik, przybył do małego miasteczka Boise City, w charakterze bezrobotnego studenta. Boise City posiada zaledwie dwadzieścia tysięcy mieszkańców, ale pomimo to uważane jest za „stolicę" stanu Idaho. Borah ród swój wywodzi z Kansas, toteż początkowo zamierzał osiedlić się w rodzinnem mieście. lecz przejeżdżając koleją przez malownicze doliny i wzgórza Idaho nie oparł się pokusie zatrzymania się w czarującem Boise City. W miejscowym sądzie odbywał się właśnie proces bogatego przemysłowca. Borah wiedziony zawodową ciekawością wszedł na salę i zajął miejsce wśród publiczności. Trafił właśnie na osobliwą scenę. Oto przewodniczący dawał surową admonicję adwokatowi obrońcy, który zjawił się w sądzie w stanie nietrzeźwym, zataczał się na nogach i plótł banialuki. Borah nie w ciemię bity zaraz pomyślał, że jeśli w czcigodnem mieście Boise City pijaczyna może być adwokatem miljonera, to on — człowiek trzeźwy ma stokroć większe szanse. Podarł tedy bilet do Kansas i tegoż dnia wynajął pokój w Boise City, zamieniając go na kancelarję adwokacką.

W wyścigu z pijakiem dobiegł oczywiście pierwszy do mety i już po kilku latach był kapitalistą. W Ameryce mniej się wymaga od prawnika. Młody student Borah został z rekordową szybkością mianowany prokuratorem okręgowego sądu. A kiedy udało mu się wygrać sprawę w procesie górników stanu Idaho — kandydatura do parlamentu była pewna, W oczach niewykształconych prostaków był mędrcem. rozwiązującym najtrudniejsze zagadki. A że podczas przemówień przypominał „lwa ryczącego", więc też go przezwano „lwem z Idaho". Przysłowie powiada — „nikt nie jest prorokiem w swoim kraju"... Nie stosuje się to do Borah, który jest prorokiem w stanie Idaho, Dobroduszni obywatele Idaho odnoszą się do niego z tak bezkrytycznym zachwytem, że się grubemu Willy przewróciło w głowie. Główną jego zasadą jest — nie mieć zasad. Zmienia poglądy stosownie do panującej mody. Potrafił odrzucić wniosek o wypłacenie odszkodowania inwalidom wojennym, nie pija wódki, a jest przeciwnikiem prohibicji. Tę ostatnią zasadę przyswoił sobie, odkąd zaczęto forsować jego kandydaturę contra Hooverowi, a wiadomo, że obecny prezydent Stanów jest zwolennikiem prohibicji. Gdyby nim nie był — to pan Borah zapewne gromy ciskałby na alkoholizm.

Ta bezprogramowość „lwa z Idaho" sprawia — jak twierdzą jego biografowie — że zawsze ma kogoś za sobą, a nigdy nie jest odosobniony.

Najwięksi wrogowie Boraha skupiają się w jego małej ojczyźnie, wokoło redakcji dziennika The Statesman, który niestrudzenie bombarduje senatora zatrutemi strzałami.

Lawal przyswoił sobie białą krawatkę — Borah niechce w niczem ustąpić, więc usiłuje zwrócić na siebie uwagę niebieskim garniturem. Nie rozstaje się z nim nawet podczas oficjalnych uroczystości. Uwierzył na słowo swoim fałszywym przyjaciołom, że tak czy owak zawsze będzie „najelegantszym człowiekiem na świecie".

Podobno humorystyczną kandydaturę pana Borah podtrzymują obywatele stanów zachodnich. Hasłem pyszałkowatego jegomościa jest aforyzm, wykoncypowany przez jego sekretarza:

— Prezydenci mają swoje wschody i zachody — ale Borah jest wieczny.

Jak widać — tupetu mu nie brak.

Kursy wieczorowe w Polskiej YMCA.

Wydział Oświatowy Polskiej YMCA., Piotrkowska 89, przyjmuje od godz. 10 do 22 zapisy pań i panów do nowych grup w 1-em półroczu na kursach języków obcych: niemieckiego, angielskiego i francuskiego.

Zostaną również uruchomione kursy: fotograficzny i reklamy i umiejętności sprzedawania.

Rozpoczęcie nauki na kursach będzie w pierwszych dniach lutego rb.

Opłaty na kursach obniżono do minimum.

ALEKSANDER MORTRAUB.

Rozmowa.

— Poproś pana, by spoczął — oświadczył doktór Gregorjeff, gdy służąca zameldowała przybycie gościa.

— Najdroższa —zwrócił się dr. Gregorjeff do pani naprzeciw niego si dzącej — zaczekaj tu kilka minut, niebawem powrócę.

Z temi słowy opuścił pokój, przechodząc do gabinetu.

— Aa — odezwał się na widok gościa — jakże się cieszę, że zechciał pan łaskawie skorzystać z mego zaproszenia. Dziękuję, naprawdę jestem panu wdzięczny za wizytę.

Tak powitany uniósł się leniwie w fotelu i, ściskając zimno podaną dłoń, odrzekł z lekkim uśmiechem:

— Za odwiedziny należałoby właściwie dziękować przy pożegnaniu, to jest wtedy, gdy można orzec, czy były w istocie miłe.

— Nie wątpię, że takie będą—podchwycił dr. Gregorjeff — zresztą już samem zadośćuczynieniem mej prośbie zasługuje pan sobie na wdzięczność. — Sądzę, sądzę — tu dr. Gregorjeff uśmiechnął się w zaambarasowaniu — że obecność pana tutaj jaknajlepiej świadczy o jego dobrej woli.

— A może o czemś wręcz przeciwnem — od iął gość sucho.

— Jakże mam to rozumieć?

— Odpowiedzią na to pytanie będzie wniosek, jaki pan zechce wyciągnąć z rozmowy, o którą właśnie pan prosił. Panu chodzi o Marję...

Dr. Gregorjeff zmieszał się. potem — opanowawszy jakieś nieokreślone uczucie wstydu, głosem wibrującym jeszcze od wewnętrznego wzburzenia, odrzekł:

— Jest pan mistrzem w odgadywaniu. Tak jest, w istocie. — Hm, — dr. Gregorjeff zmarszczył czoło, szukając odpowiedniego doboru wyrazów. — Chciałbym, abyśmy pogawędzili tak po przyjacielsku, od tej strony... hm... najbardziej ludzkiej. Tak. Marja, to jest pani Marja, tak wiele mi o panu opowiadała, że rad byłbym, że poczytywałbym to sobie za zaszczyt, gdyby rozmowę naszą cechowała ta szczerość przyjazna będąca synonimem ludzkiego zbliżenia.

— Ach tak? — głos gościa zadźwięczał ironją.

Dr. Gregorjeff podał papierosy.

W pokoju zaległo milczenie.

— Nie weźmie mi pan za złe — dr. Gregorjeff odchrząknął — że zadam panu pytanie, od odpowiedzi, na które zależy szczęście człowieka.

Gość pomyślał chwilę, potem poprawiwszy się wygodnie w fotelu, rzeczowo modulując każde słowo, odrzekł:

— W odpowiedzi na pańskie pytanie mogę zakomunikować, że przed kilku miesiącami, po wzajemnem porozumieniu się, postanowiliśmy się z Marją więcej nie widywać. Każde z nas jest zatem dziś wolne i własną podąża drogą. Winę, jeżeli o to panu idzie, przypisuję sobie. To wszystko.

Dr. Gregorjeff był zaskoczony. Rumieniec wypełzł na jego suche, blade policzki; ręka, dzierżąca papieros, zadrżała.

— Tak, muszę przyznać, że odgadł pan poniekąd treść mego pytania. Ale dlaczego, dlaczego? Przecież dwoje ludzi nie reguluje nagle swego współżycia jakiemś ad hoc postanowieniem. — Muszą być po temu dostateczne powody. Pytam o przyczynę. Widzi pan, widzi pan — dr. Gregorjeff zagrzewał się coraz bardziej —Marja, pani Marja skarżyła się, jeśli wolno tak powiedzieć, na... na zbytnią oziębłość z pańskiej strony. Mówiła, że bywał pan czasem niepoczytalny na tle zazdrości, że uczucie pańskie cechowała zawsze trudna w zniesieniu wybuchowość, że właściwie nie było to uczucie szczerej i prawdziwej miłości, a cechowała je raczej jakaś niesamowita zawziętość i upór.

— Pańskie domniemania krzywdzą Marję. Ja poprostu pozbawiony jestem prawdziwego uczucia.

Dr. Gregorieff machnął ręką.

— Ma pan jak widzę satysfakcję przedstawiania gorszym, niż jest pan w istocie. Proszę mi zatem powiedzieć jak to doszło do nieporozumienia pomiędzy panem a Marją.

— Nic nie wiem o nieporozumieniu.

— A zatem do tego, że postanowiliście się wzajem unikać, czy nie widywać, jeśli się pan koniecznie chce tak ściśle trzymać słów.

— Ach to zupełnie zrozumiałe. Rozeszliśmy się, ponieważ Marja poczęła mnie kochać.

— Ponieważ Marja poczęła pana kochać? To ciekawe.

— Ależ to zupełnie zrozumiałe.

— Nawet! Hm. Przyznam panu, że go zgoła w tej chwili nie zrozumiałem, może mi pan to zechce jaśniej wytłumaczyć.

— To co mówię jest prawdą, przyczem ekstrawagancją tej prawdy jest tylko ekstrawagancja życia naszego, któremu posłusznie mimo nawet woli naszej dotrzymać kroku musimy.

— Ależ mój panie, ludzie nie rozchodzą się z nadmiaru uczucia, by zresztą, jedno z nich w krótki czas potem.

— W krótki czas potem połączyć się z człowiekiem, dającym utemperowanym bardziej charakterem, mniejszą wybujałością, rękojmę spokojniejszego współżycia — kończ pan, doktorze, śmiało.

Dr. Gregorjeff poruszył się niespokojnie.

— Więc sądzi pan, że ja, ja mam być tylko czemś zastępczem, pośrodkiem pomiędzy prawdziwą miłością, a spokojnem unormowanem życiem, że Marja jest obecnie ze mną, że ze mną postanawia zostać, by może dowieść panu jej wielkiej do pana miłości?

—O tego rodzaju romantyzm nie należy, oczywiście, Marji posądzać. Widzi pan, trzeba znać kobiety. Ich pozorny brak konsekwencji poczynań jest niczem innem jak tylko brakiem rozporządzalności temi środkami, jakiemi posługuje się mężczyzna. Poznaliśmy się z Marją przed paroma laty. Dobrze nam z sobą było. Tylko tyle. Chciałbym aby mnie pan zrozumiał, doktorze. Dziś mamy inne hasła, niż ongiś. Epoka obecna, powojenna podniosła hasło: miłość już nie w modzie. Jesteśmy zbyt zaabsorbowani wypadkami dnia, skomplikowaną techniką naszego życia, jego tempem, aby móc pozwolić sobie na trwonienie czasu w poszukiwaniu i w kontynuowanie miłości. Poprostu dwoje ludzi schodzi się ze sobą: jest im dobrze pozostają, nie znajdują wzajem w sobie zainteresowania — idzie każde swoją drogą Miłość, starania i ubieganie naokoło niej, zazdrość może... — gość machnął szeroko ręką. Wie pan o tem, że oboje pracujemy. Między nami był stosunek stanowiący tę mieszaninę koleżeństwa i przyjaźni, stosunek charakterystyczny dla dwojga ludzi pracujących, a więc uzależnionych od innych. Czy wyobraża pan sobie w tych warunkach zazdrość naprzykład? To byłoby nonsensem wzajemnie zatruwającym życie, wzajem nas krępującym. Zwłaszcza Marję. Ale potem. Ja pozostałem sobie wiernym, zresztą może kosztowało mnie to trochę wysiłku, a zresztą może słusznie zauważyłem jestem człowiekiem niezdolnym do odczuwania miłości.

A Marja. Marja pokochała mnie. Poprostu podświadomie znienacka ją to uczucie opadło. Pokochała, bo tak musiało się stać. Zmienić tryb życia, znaczyłoby rzucić pracę. to zaś było niemożliwością. Atmosfera stała się duszną i nie do zniesienia. Próbuje walczyć, ale napróżno. Stara się we mnie obudzić choćby podstawowe reakcje miłości, zazdrość czy wyrzuty. Milczę. Szukam tysięcy sposobów i dróg by dojść do swego celu. Wszystko zawodzi. Nie może mieć żalu do mnie, ponieważ ja jestem tylko wierny pierwotnej koncepcji, a jednak psychologicznie, w poszukiwaniu winowajcy, zarzutami trafia mnie. Sumienie mówi jej, że jednak jest inaczej. Skrupuły. Zerwanie.

— A ja, Dr. Gregorjeff nie może pochwycić właściwego tonu głosu — a ja jaką mam tu odegrać rolę?

— Marja jest zmartwiona tem wszystkiem. Jest zniecierpliwiona. W tym czasie pojawia się na jej drodze człowiek, człowiek będący mojem zaprzeczeniem, zrównoważony, spokojny. Ma nadzieję, że człowiek ten otoczy ją czułą opieką i darzyć ją będzie cichym a gorącym uczuciem, pięknym i szlachetnem, wyro-zu-mia-łem...

— Zbyt łaskawie mój panie.

— W ten sposób widzi Marja niejako ziszczenie swych dążeń, zapominając mimo wszystko, że tym człowiekiem nie jestem ja..

Dr. Gregorjeff milczał. Kroplisty pot wystąpił na jego skronie.

— Pan pozwoli, zwrócił się do gościa, że poproszę tu panią Marję, dla sprawdzenia tu na miejscu pańskiej kunsztownej teorji. Przypadkiem znajduje się w sąsiednim pokoju. Zechce pan to łaskawie wobec niej powtórzyć.

— Nie sądzę aby to było potrzebne...

— Pan uważa...

— To było trochę nieostrożnie z pańskiej strony doktorze, że pozostawił pan Marję tam za drzwiami. Nie byłaby kobietą, gdyby nie miała, nudząc się, nie podsłuchiwać naszej rozmowy. To jest doświadczenie zbyt daleko posunięte. Chciałbym zobaczyć tę panią, która nie skorzystała...

W tej chwili stęknęły drzwi pod naporem czyjegoś, padającego ciała. Cichy jęk rozbrzmiał złowieszczo.

— Boże!

— Bądź pan dobrej myśli doktorze. Pańskie pożycie z Marją może być mimo wszystko szczęśliwe.

— Pan staje się cyniczny.

— Pan zapomina, że jestem człowiekiem pozbawionym uczucia, w innym powiedziałbym: pan pewnie chce ze swoją panią sam na sam zostać. Zechce pan pozdrowić odemnie panią. Dowidzenia.

Dr. Gregorjeff ostał sam ze swemi myślami

Koniec.

JERZY NAŁĘCZ

Copyright by „Dziennik Łódzki".

59)

TRÓJKĄT BAPHOMETA

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancingach, suterenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, zginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Codziennego", Leszek Wirga, usiłował przy pomocy swego siostrzeńca, Grądzkiego zbadać zagadkę śmierci Wolnera i wówczas natknął się na ślady szajki fałszerzy banknotów.

Narzeczoną Grądzkiego była Nela Kierzkowska, sekretarka Wolnera.

Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez „pana mecenasa", zagadkowe indywiduum. Ciała reportera nie odnaleziono.

Grądzki, błądząc Aleją 1-go Maja natknął się na młodą kobietę, która prosiła go o pomoc. Opowiedziała Grądzkiemu, że brat jej znany przemysłowiec, Boelti h, padł ofiarą szajki „Trójkąta", oraz że zwabiona przez szantażystów do jakiegoś domu,—zdołała zbiec. Grądzki przyrzekł pannie Boeltich swą pomoc.

Nazajutrz Boeltichówna została uwięziona w jaskini szajki „Trójkąta", naskutek wyrafinowanego podstępu.

Nadkomisarz Olmański usiłował aresztować markiza de Lavalle, a jako podejrzanego o to, że pomógł dyr. Olszańskiemu w ucieczce. Grądzki postanowił zerwać z Kierzkowską zarzucając jej niestałość.

Do decydującej rozmowy między narzeczonymi nie doszło, bowiem jakiś tajemniczy znajomy Neli polecił jej kategorycznie przybyć do siebie przed spotkaniem się z Grądzkim.

Grądzki po burzliwym wieczorze w klubie „Damy kierowej" został napadnięty przez dyrektora klubu. Zdołał przedrzeć się jednak w stronę wyjścia i ukryć w ciemnym pokoju.

Uciekłszy przez okno Grądzki znalazł się w ogrodzie, a nie mogąc odkryć wyjścia poza obręb murów — wszedł na drzewo. Gałęź załamała się pod nim w momencie, gdy rozpoczęto przeszukiwanie ogrodu i Grądzki spadł.

(Dalszy ciąg).

— Kazałam mu przynieść dla ciebie odpowiednie ubranie, gdyż w tej sukience byłoby ci na spacerze zachłodno, nie zapominaj bowiem, że mamy zimę.

Upłynęło kilka minut. Adma poukładała w koszyku resztki jedzenia, poczem podniosła się z otomany. — W tym też momencie drzwi otworzyły się i na progu stanął skośnooki człowiek.

Adma odebrała z rąk jego przyniesioną odzież. Poczem zarzuciła na ramiona Boeltichówny ciężki futrzany płaszcz i wręczając jej czerwone safjanowe buciki z długiemi cholewkami, powiedziała:

— Przypuszczam, iż nie powinnaś się przeziębić.

Adma z wielką szybkością przebrała się, obwiązując dookoła głowy długi żółty szal, który zdjęła ze swych ramion Adma, przyczem jednak zaprotestowała:

— Ależ pani będzie zimno.

— Nie troszcz się o mnie, dziecko — odparła Adma — przyzwyczajona jestem do chłodu i głodu.

Obrzuciła Boeltichównę przeciągłem spojrzeniem, poczem ujęła ją pod rękę.

— Chodźmy — rzekła, wkładając do ust małą fajeczkę, do której żółty człowiek natychmiast podał ogień.

Boeltichówna bardzo liczyła na ten spacer, pokładając w nim jakieś mgliste, bliżej nieokreślone nadzieje.

— Może uda się jej uciec — myślała — spotkać kogoś, kto zawiadomi Grądzkiego o miejscu jej pobytu.

Rozpatrzy się w terenie, jak wygląda budynek, czy jest pilnie strzeżony i t. p. — wszystko to może jej się przydać.

Z gorączkowem drzeniem schodziła ze schodów.

— Dwadzieścia sześć — naliczyła — znajduję się więc na wysokości mniej więcej pierwszego piętra. Gdyby w jej pokoju było okno... ale w jej pokoju niema okna.

Niewielka sień. — Masywne drzwi zamknięte na szereg sztab żelaznych łańcuchów, większych i mniejszych kluczy.

— Chociażbym zdołała wydostać się z pokoju, w którym jestem uwięziona, to i tak nigdybym tych drzwi nie otworzyłą — rozważała, spoglądając na żółtego człowieka, odsuwającego żelazne sztaby.

W pewnej chwili uchwyciła chytry wzrok małego człowieka, który mrugnięciem powieki dawał jej najwidoczniej do zrozumienia, iż chce z nią porozmawiać.

— Czyżby chciał mi pomóc? — zadała sobie w duchu pytanie, a że pragnęła corychlej opuścić swoje więzienie, wiec bez dłuższego namysłu odpowiedziała sobie:

— Tak.

Nasunęła się jednak odrazu wielka trudność.

— Jeżeli on nie zna żadnego języka, oprócz ojczystego, to w takim razie nie będą mogli się porozumieć— rozważała — chyba na migi. To raz. Dwa: że Adma stale ją pilnuje, jakże więc będzie mogła w jej obecności zwrócić się do żółtego człowieka, który bezwątpienia jest podwładnym jej dozorczyni.

Tymczasem służący pchnął drzwi, które otworzyły się z brzękiem łańcuchów i zgrzytem zawiasów.

Adma wraz z Boeltichówną znalazły się w obszernym, gęsto zadrzewionym parku. Ania natychmiast spostrzegła, że jest więziona w niewielkim piętrowym drewnianym budynku, stojącym samotnie pośród parku, który otoczony był wysokim drewnianym parkanem, zakończonym trzema rzędami drutu kolczastego.

— Bez obcej pomocy nie przedostałabym się przez parkan — myślała.

Szła świerkową aleją w milczeniu, bojąc się przerwać zadumę, w jaką nagle zapadła jej dozorczyni. W pewnej chwili Adma zatrzymała się i puszczając ramię Boeltichówny odezwała się.

— Ja tutaj usiądę — ręką wskazała na stojącą w pobliżu ławkę — a ty możesz spacerować od ławki do willi i zpowrotem. Tylko niech ci nie przyjdzie czasami ochota skręcić w bok i próbować ucieczki przez parkan.

W pobliżu za temi świerkami są psy; bardzo złe. Jedna z twoich poprzedniczek powzięła szalony plan. — Było wówczas jeszcze okno w pokoju. Nieokr towane. Bo i poco. Wszak psy na dole pilnowały.

Wyskoczyła więc przez okno, no i naturalnie psy ją rozszarpały. Nie zdążyła nawet zawołać o pomoc.

Boetlichówną wstrząsnął zimny dreszcz.

Straszna śmierć nieszczęśliwej poprzedniczki nie dawała biednej dziewczynie spokoju.

Przed jej rozgorączkowaną wyobraźnią przesuwać się zaczęły obrazy, wyczarowane fantazją, wyjaskrawione przerażeniem.

Rozpacz zajrzała jej w oczy i targnęła dziewczęcem sercem.

Scisnęła mocno dłonie, aż splecione palce zachrzęściły w stawach i wyciągnęła przed siebie ręce ruchem ostatecznej zdeterminowanej, gotowej na wszystko desperacji.

Sytuacja była bez wyjścia, znikąd najwątlejszego bodaj promyczka nadziei.

Los tajemniczej dziewczyny, rozszarpanej przez wygłodzone, złe bestje, zupełna bezkarność, jaką się cieszył nieuchwytny władca oparkanionych obszarów, strzeżonych potrójnym splotem drutów kolczastych, psia uległość niewolniczo mu oddanej dozorczyni wytworzyły w myślach Boeltichówny chaos i doprowadzały ją do ostatecznych niemal granic, za któremi czai się obłęd.

Ileż dziewcząt w ten sposób porwano ze środowiska ludzi bliskich i kochanych i rzucono na pastwę brutalnej przemocy, łamiącej duszę i zniewalającej ciało?

Ileż ofiar błądziło w zacisznych alejach parku, daremnie oczekując ratunku z zewnątrz, by wreszcie, po męce bezowocnych wysiłków, szarpaninie oczekiwania i wewnętrznej rozterki paść bez woli w ramiona straszliwe i okrutne i spopielić się w ognisku potężnych pożądań i rozpustnych, wymyślnych, siłą narzuconych orgji?

Boeltichównie pod wpływem tych niewesołych myśli odeszła chęć spaceru.

Stała jak zahypnotyzowana, oparłszy się o drzewo, z oczyma nieruchomo utkwionemi w jeden punkt.

I jakby urzeczona niesamowitemi zjawiskami, które się wokół kłębiły, oddzielone cienką, niematerjalną zasłoną, widziała jasno przed oczyma potwora o kosmatych mackach ośmiornicy, które zaciskały się wokół jej szyi, chwytliwie oplątywały całą jej wiotką postać, ślizgając się po piersiach i udach, biły młotami w skronie, parzyły usta gorącym oddechem...

Po ciele jej przebiegał tysiącem iskier prąd elektryczny, który kłół szpileczkami dojmującego bólu końce palców rąk i nóg.

Nagle uczuła, że kolana się pod nią uginają i runęła na wznak w zaspę niepokalanie białego śniegu.

Adma nie śpiesząc się podniosła się z ławki, zwilżyła skronie zemdlonej wodą kolońską. zraszając twarz Boeltichówny obficie z metalowego rozpylacza i pod nos podsunęła jej sole trzeźwiące.

Dozorczyni niesamowitego domku nie rozstawała się nigdy z podręczną apteczką, która jak w danym wypadku oddawała nieocenione usługi, a która niezawodnie nie raz była potrzebna nieubłaganej duenji dla przywrócenia przytomności ofiarom tajemniczego niezbadanego pana tego przeklętego ustronia.

Dziewczyna zwolna uniosła powieki w górę, ukazując blade bezwyraziste białka oczu, poczem rzęsy opuściły swe wspaniałe jedwabiste zasłony ku dołowi.

Boeltichówna popadła powtórnie w stan głębokiego omdlenia.

Ocknęła się na tapczanie, w mocno opalonym pokoju, z uczuciem nieopisanej słabości w całem ciele, bez świadomości ile czasu trwało omdlenie i gdzie się obecnie znajduje.

Koło dziewczęcia krzątała się nieodstępna Adma, mrucząc przez zęby, jakąś jej tylko znaną piosenkę, składającą się z nieartykułowanych dźwięków o jakiemś obcem chropawem brzmieniu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarzyk.

Styczeń
25
Poniedziałek

DZIŚ: Nawr. św. Pawła
JUTRO: Polikarpa B. M.

—:::—

Wschód słońca 7.26.
Zachód słońca 16.09.
Wschód księżyca 19.04.
Zachód księżyca 9.05.
Długość dnia 8.36.
Przybyło dnia 53 min.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują nast. apteki: M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewicza (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

Smutny bilans niedzieli
Samobójstwa, wypadki i zasłabnięcia z głodu.

(a) W bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 17 popełnił zamach samobójczy Stanisław Dębski, bezdomny i bezrobotny, przybyły z Radomska w poszukiwaniu pracy.

Desperatowi udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia, który go w stanie groźnym przewiózł do szpitala.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Owsianej 7 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie większą dozą jodyny 26-letnia bezrobotna Józefa Kolasa.

* * *

W bramie domu przy ulicy Żeromskiego 36 zatruł się 21-letni robotnik Wacław Bursztynowski, zamieszkały przy ul. Nowotargowej 12. Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Przy ulicy Narutowicza 7 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem 35-letnia bezrobotna i bezdomna Helena Grzejczak.

* * *

Na ulicy Kilińskiego przed posesją 40 padła z wyczerpania i głodu Stefanja Obierzyk, zamieszkała przy ulicy Żelaznej 19. Chorej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia, który następnie przewiózł ją do zbiorni miejskiej.

* * *

Na ulicy Nurutowicza 3 padł z wyczerpania i głodu 25-letni Józef Lokus, bezrobotny i bezdomny. Chorego przewieziono do zbiorni miejskiej.

Strajk w przemyśle kotonowym i trykociarskim.
Dziś porzuciło pracę około 20,000 robotników.

W dniu wczorajszym odbył się w sali Angielskiej przy ul. Alei I Maja 2, wielki wiec robotników przemysłu trykociarskiego, kotonowego i sił pomocniczych.

Tematem obrad była sprawa zawarcia z przemysłowcami umowy zbiorowej, cennika płac oraz kwestja obniżenia w ostatnich czasach robotnikom płac o 30 proc.

Obradom przewodniczył kierownik związku dzianego Z. Z. P. (Gdańska 40) p. Jan Rzetelski. Sprawy powyższe referował przew. Kartelu p. Kuchciak, po referacie którego do głosu zapisało się kilku mówców w tem paru znanych na bruku łódzkim komunistów.

Po wypowiedzeniu się mówców nastąpiła dyskusja, po której **zebrani jednogłośnie postanowili proklamować z dniem dzisiejszym strejk wszystkich robotników przemysłu trykociarskiego**, kottonowego i sił pomocniczych.

Następnie zebrani w uchwalonej rezolucji wyrażają dla strejku tramwajarzy łódzkich uznanie i postanawiają strejk ich w dostępny prawem sposób popierać aż do całkowitego zwycięstwa.

Dalej w rezolucji zebrani robotnicy przemysłu trykociarskiego postanawiają upoważnić zarząd związku dzianego, aby zwrócił się do zarządów związków włókienniczych, celem poparcia akcji strejkowej tramwajarzy i trykociarzy oraz kotoniarzy przez porzucenie pracy w fabrykach.

Przy końcu zebrania zabrał głos jeden z agresywnych komunistów, który po wyjściu z sali Angielskiej został aresztowany przez funkcjonarjuszy policji politycznej.

Aresztowany został przewieziony do aresztu przy urzędzie śledczym, gdzie podał się za Oskara Benke, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 307.

Jak się dowiadujemy proklamowany strejk w przemyśle trykociarskim i kotonowym obejmie około 20.000 robotników zatrudnionych w tym przemyśle. (p)

10-lecie Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy.
Przemówienie pos. Hermana Libermana.

(a) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w sali Filharmonji odbyła się akademja z racji uroczystości 10-lecia istnienia niemieckiej socjalistycznej partji pracy.

Na wstępie chór partyjny odśpiewał odpowiednie pieśni poczem b. poseł Kroenig zagaił akademję witając przybyłych gości, a więc posła Libermana, z ramienia centralnych władz PPS. Erlicha przybyłego z Warszawy z ramienia Bundu, oraz prezydenta miasta inż. Ziemięckiego.

P. Kroenig stwierdza, że socjaliści niemieccy zyskali zaufanie mas proletarjatu niemieckiego m. Łodzi a następnie w roku 1925 połączyli się z okręgiem Górnośląskim socjalistów niemieckich i w roku 1929 nastąpiło drugie połączenie z wszystkiemi niemieckiemi organizacjami socjalistycznemi w Polsce, przez co organizacja NSPP. zyskała na sile, pracując dla rozwoju kultury i ruchu zawodowego wśród swych członków.

Następnie prezydent Ziemiecki powitał akademję w imieniu miasta i łódzkiego O. K. R., życząc dalszego pomyślnego rozwoju NSPP.

Zkolei powitał zebranych przedstawiciel Bundu p. Erlich, który stwierdza, że socjalizm przeciwstawić się musi faszyzmowi i dlatego też istnieje porozumienie między socjalistami polskimi, niemieckimi i żydowskimi. Dla wspólnego dobra życzy NSPP pomyślnego dalszego rozwoju.

Dłuższe przemówienie powitalne wygłosił poseł na Sejm dr. Liberman, który w imieniu centralnych władz P. P. S. wygłosił przemówienie w dwuch językach, tj. polskim i niemieckim.

P. Liberman stwierdza, że niemieccy socjaliści nie są dla polskich socjalistów mniejszością narodową, lecz bratnią organizacją mającą wspólne cele, taktykę i linję.

Następnie p. Liberman wskazuje na walkę robotników w Niemczech z Hitlerem, który dąży do dyktatury, a który zamierza przekreślić istnienie demokracji.

Socjalizm dzisiejszy, stwierdza p. Liberman, jest nietylko ideą przewodnią gospodarczą i polityczną stał się nowotworem normalnem dążeniem którego jest wiara w dobroć człowieka.

Po przemówieniach powitalnych wygłosił dłuższy referat b. poseł Zerbe, który opisał historję partji i jej żądania na najbliższą przyszłość wskazując, że przed organizacjami socjalistycznemi, zarówno niemieckiemi, polskiemi jak i żydowskiemi, leży wielkie zadanie, utrzymania zdobyczy klasowych warstw robotniczych i pracowniczych, którym grozi zamach ze strony kapitału.

Po odśpiewaniu hymnu socjalistycznego (międzynarodowego) akademję zakończono.

Szajka przemytników ryb pod kluczem.
Przemycano dziesiątki wagonów ryb z Sowietów.

Urząd Celny zwrócił uwagę, iż ostatnio w handlu ukazały się duże ilości ryb, pochodzących z Sowietów oraz Niemiec. Ustalono, że przemyt odbywał się przez Gdańsk. Zwrócono baczną uwagę na sklepy z rybami, jakie i skąd transporty ryb przychodzą. Jeden z urzędników celnych przebrany po cywilnemu, zwrócił uwagę na osobnika, który odwiedzał większą część hurtowników ryb w Łodzi przez 2 dni. Chodząc w trop za owym osobnikiem, ustalił, iż zamieszkał on w jednym z hoteli łódzkich, meldując się jako kupiec przybyły z Gdańska nazwiskiem Leon Dziedzic.

Dziedzic, domyślając się, że jest śledzonym, wszedł do pokoju zajmowanego w hotelu i, pakując manatki, usiłował wymknąć się tylnem wyjściem, lecz został zatrzymany przez portjera. Podczas szamotania się Dziedzica z portjerem, Dziedzic porzucając walizki w bramie zbiegł na ulicę. Zaalarmowany urzędnik celny wraz z portjerem puścili się w pościg, lecz nie udało się im go schwytać, bo Dziedzic zmieszawszy się z tłumem, zdołał zbiec.

Urząd śledczy nadał telefonogramy do Warszawy, Tczewa oraz Krakowa z dokładnym rysopisem zbiegłego Dziedzica.

W dniu wczorajszym jeden z wywiadowców urzędu śledczego w Warszawie na dworcu Warszawa Główna, obserwując pasażerów wysiadających z pociągu przybyłego z Łowicza poznał Dziedzica w jednym z pasażerów wysiadających z pociągu. Został on zatrzymany. Pod konwojem sprowadzono go do urzędu śledczego w Warszawie.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim znaczne sumy pieniędzy w walucie polskiej i zagranicznej oraz wiele dokumentów stwierdzających, iż Dziedzic był w kontakcie z hurtownikami warszawskimi, łódzkimi oraz krakowskimi, przemycając ryby dla nich od lat kilku.

Łódzki urząd śledczy otrzymał natychmiast telefonogram o przychwyceniu Dziedzica oraz nazwiska hurtowników ryb zamieszanych w tą aferę, w Łodzi.

Nastąpiły liczne aresztowania. Nazwisk z powodu toczącego się śledztwa nie możemy podać.

Dochodzenie ustaliło dotychczas, iż Leon Dziedzic wraz z bratem swym Izraelem zamieszkali w Gdańsku prowadzili stamtąd na szeroką skalę przemyt ryb z Sowietów oraz Niemiec do wszystkich miast w Polsce od 3 lat. Była to wielka organizacja przemytnicza. Uprawiali oni również na wielką skalę przemyt owoców południowych i jabłek amerykańskich.

Interesy te dawały tak olbrzymie zyski, że przemytników nie zrażały konfiskaty towarów, dokonywane przez posterunki straży granicznej. Ustalono, że bracia D. na przemycie dorobili się znacznego majątku, jeden z nich posiada dużą nieruchomość w Gdańsku oraz 2 wille w Oliwie, drugi zaś wielkie biuro również w własnym domu oraz rozległy majątek ziemski. Schwytanie Dziedzica oraz aresztowania wśród kupców ryb łódzkich wywołał duży popłoch. (p)

KINO-TEATR
BAJKA
Franciszkańska nr. 31-a
róg Brzezińskiej
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Największe i najpotężniejsze arcydzieło. Wielki monumentalny film z czasów walki z caratem o niepodległość pod szczytnem hasłem

„Za naszą wolność i waszą"

„Wygnańcy -- rok 1905"

W rolach głównych Adam Brodzisz, M. Varkony, O. Zarembianka, Lajana.

Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 i 40 gr. z udziałem orkiestry. Orkiestra powiększona i ściśle dostosowana do treści obrazu pod kier. znanego kapelmistrza M. LIDAUERA.

Czytajcie
Dziennik Łódzki!

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Królewski film" (Hulla di Bulla).
TEATR KAMERALNY: „Burza w szklance wody"
TEATR POPULARNY: „Wiktorja i jej huzar".
MOMUS: „Rozdajemy słodycze".
CYRK: Codziennie przedstawienie o 8.15 wiecz. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. i 8.15 wiecz.

APOLLO: I. „Legjon pograniczny" II. „Rango".
BAJKA: „Prawo do miłości".
CAPITOL: „Światła wielkiego miasta".
CASINO: „Cham"
CZARY: „W sidłach zdrajców".
CORSO: „Maradu".
DOM LUDOWY: „Biały szatan".
GRAND KINO: Ułani, ułani, chłopcy malowani
LIRA: „Ofiara ojca".
LUNA: „Bezimienni bohaterowie".
MIMOZA: „Na zachodzie bez zmian".
OAZA: „Ucieczka księżnej Trubeckiej".
ODEON: „Pieśń trubadura" i „Laurel Hardy".
OŚWIATOWY: I. „Ich grzech". II. „Człowiek z biczem"
PALACE: „Człowiek, który zabił".
PRZEDWIOŚNIE: „Z rozkazu księżniczki".
RESURSA: „Hrabina Paryża".
RAKIETA: „Moje słoneczko".
SPLENDID: „Afera mężatki".
UCIECHA: „Bezbożne dziewczę".
WODEWIL: „Pieśń trubadura" i „Laurel Hardy"
ZACHĘTA: „Król Jazzu".

Teatr Miejski.

Dziś poniedziałek i środa ściągające dzięki swemu przedniemu humorowi tłumy łodzian wesoła, szampańska, egzotyczna komedja Arnolda i Bacha „Królewski film" (Hulla di Bulla) w brawurowym wykonaniu całego zespołu z K. Szubertem w roli popisowej.

W próbach arcydzieło Fredry „Pan Geldhab". A dalej rewelacyjna sztuka Istvana Mihaly'ego „Mam lat dwadzieścia sześć" przypominająca swoim kolorytem i ideologją najlepsze sztuki J. Finka.

Teatr Kameralny.

(ul. Traugutta № 1)

Dziś poniedziałek i środa w dalszym ciągu święci wielki sukces oryginalna, komedja B. Franka „Burza w szklance wody".

Jutro wtorek po cenach zniżonych gwóźdź sezonu — „Hau Hau" z Michałem Zniczem.

W próbach „Czwarty do bridża" St. Kiedrzyńskiego.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa № 18 tel. 178-00)

Dziś, o godz. 8 min. 15 wiecz. operetka „Wiktorja i jej huzar" z niezrównaną w kreacji japonki O—Lja—San, Xenia Grey, z gościnnym występem Marjana Wawrzkowicza. Ceny popularne od groszy 50 do 3 zł. 50 gr.

Bal „Bratniej Pomocy" W. W. P.

Dnia 6 lutego br. w pięknie przybranych salonach Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi przy ul. Nowo-Targowej Nr. 24 odbędzie się pod protektoratem p. wojewody Wł. Jaszczołta oraz I. M. rektora Wiwigera i prorektora Słońskiego wielki bal reprezentacyjny „Bratniej Pomocy" studentów Wolnej Wszecbnicy Polskiej w Łodzi.

Wypadki samochodowe.

(a) W ciągu dnia wczorajszego zanotowano znów kilka wypadków samochodowych.

Na przechodzącą przez jezdnię na ulicy Nowomiejskiej 9 27-letnią Chanę Zylbeberg, (Piłsudskiego 11) najechał samochód. Zylbeberg wskutek najechania doznała ogólnych obrażeń ciała. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Drugi wypadek miał miejsce na ulicy 11 listopada przed posesją 40. Na przechodzącego przez jezdnię 9-letniego Józefa Bylińskiego, syna robotnika zamieszkałego przy ulicy Mielczarskiego 11, najechał samochód. Malec wskutek wypadku doznał złamania ręki oraz okaleczenie całego ciała.

Wezwany przez przechodniów lekarz pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala Anny Marji.

Uroczystość zakończenia kursów przeciwgazowych dla farmaceutów.

W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość zakończenia kursów przeciwgazowych zorganizowana przez Związek Pracowników Farmaceutów i Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne, przy współudziale i instrukcjach L. O. P. P. Uroczystość odbyła się w wypełnionej uczestnikami kursów i zaproszonymi gośćmi sali kina Oświatowego. W zastępstwie p. wojewody przybył nacz. Urzędu Zdrowia dr. Stanisław Skalski. Przybyli również prezes Rady Miejskiej inż. Holcgreber, prezes izby lekarskiej dr. Tomaszewski, insp. farmaceutyczny Wiktor Wagner. Depeszę z usprawiedliwieniem nieobecności nadesłał nacz. Wydziału Farmaceutycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych mgr. W. Sokolewicz.

Po zagajeniu uroczystości przez inż. Piotrowskiego przemawiali prezes Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. mec. Biłyk, prezes Łódzk. Stowarzyszenia Aptekarzy A. Szymański i w imieniu pracowników farmaceutycznych prez. E. Szlindenbuch. Zakończył przemówienia inspektor O. P. Gaz. na woj. łódzki płk. Wacław Bartoszkiewicz. Po rozdaniu dyplomów z ukończenia kursów wyświetlony został film z zakresu obrony lotniczo-przeciwgazowej.

Pomysłowy podatnik

chce zaległości magistratowi płacić w naturze.

Swego czasu donosiliśmy, iż niejaki C. M. wniósł oryginalne podanie do magistratu łódzkiego, który zalegając w podatkach za lata 1927, 28, 29, 30, 31 na ogólną sumę zł. 2.022 gr. 36 zwrócił się do magistratu z propozycją, aby ten zakupywał w jego firmie wyroby skórzane na rachunek zaległości podatkowych, gdyż w przeciwnym razie, jest bliski bankructwa, a przymusowe ściągnięcie od niego zaległości równałoby się likwidacji firmy.

Wobec różnego komentowania przez firmy z powyższemi inicjałami i domysłów na ten temat, komunikujemy, iż jest to firma C. Messner przy ulicy Nawrot. (p)

Łódzkie banki poniosły straty.

Echa zawieszenia wypłat przez Bank Ziemi Kaliskiej w Kaliszu.

Na odbytem zebraniu akcjonarjuszów Banku Ziemi Kaliskiej w Kaliszu, w sprawie zawieszenia wypłat przez wspomniany bank, akcjonarjusze podnieśli szereg zarzutów przeciwko władzom banku, które przez swą nieudolną gospodarkę postawiły w nadzwyczaj ciężkiej sytuacji ogromną ilość klientów.

Ustalono że suma zagrożonych wkładów wynosi przeszło dwa miljony złotych Podczas gorącej dyskusji m. in. stwierdzono, że w swoim czasie zwracał władzom bankowym uwagę na nieracjonalną gospodarką rewident komisarjatu bankowego ministerstwa skarbu. Bank jednak zignorował te przestrogi.

Dalej okazało się, że urzędnik oddziału banku w Słupcy popełnił defraudację na 70 tys. zł. i zbiegł, zaś bank wdając się w bardzo ryzykowne tranzakcje poniósł straty na setki tysięcy złotych.

Okazało sie również, że kapitał akcyjny okazał się w połowie fikcją ponieważ drugą połowę utraconą z powodów wyżej wyłuszczonych bank w chwili ogłoszenia zawieszenia wypłat nie posiadał już kapitału własnego, obce zaś kapitały zostały zaangażowane w bankowej nieruchomości i kredytach niepłynnych.

W końcu zebrani uchwalili, aby rada nadzorcza banku zwołała jaknajprędzej nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów, na którem wybrana zostanie komisja do zbadania gospodarki banku i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych. Należy zaznaczyć, iż zawieszenia wypłat banku ziemi kaliskiej szereg łódzkich firm poniosło olbrzymie straty. (p)

KRONIKA RADJOWA.

Czwarty gubernator radjofonji brytyjskiej.

Reformy w „British Broad-Castingu?

Na czele radjofonji brytyjskiej stoi nietylko prezydent zarządu, dyrektor generalny i sztab szefów wydziałów, ale również czterej gubernatorowie, pełniący obowiązki łączników między rządem a towarzystwem radjowem.

Niedawno z powodu ustąpienia gubernatora, jeden z nich, sir John Gordon opuścił opuścił pałac radjowy B. B. C. To też do skrzynki pocztowej pod nr. 10-ty na ul. Downing street, gdzie mieści się siedziba premjera Wielkiej Brytanji, decydującego o wyborze gubernatora, napłynęło już w końcu grudnia tak dużo zgłoszeń. że musiano opróżniać skrzynkę kilkakrotnie w ciągu dnia. Premjer Mac Donald osobiście przeglądał podania.

W rezultacie pozostały na liście poważnych kandydatów zaledwie cztery nazwiska, mianowicie: pastora Shapparda, — lektora Liceum św. Marcina, dziennikarza i publicysty — sir Roberta Donalda, posła do Izby Gmin Jana Frasera — ociemniałego inwalidy armji angielskiej i emerytowanego kapitana i byłego posła konserwatywnego Izby Gmin sir Harry Brittaina.

Największe widoki powodzenia ma ta ostatnia kandydatura.

Premjer Mac Donald zamierza podobno przedłużyć kadencję urzędu gubernatorskiego do lat 5-ciu, jak to już zresztą było poprzednio, a tylko czasowo zostało zmienione przez dawny rząd Labour Party, na czele którego stał ten sam premjer Mac Donald.

Premjer zainteresował się w ostatnich czasach bardzo żywo sprawami radjofonji w znaczeniu ułatwienia organizacji szybszego rozwoju i rozszerzenia jej uprawnień i przywilejów.

Ponieważ sir Harry Britain jest właśnie zwolennikiem projektów premjera, przeto z powierzeniem mu urzędu gubernatorskiego w pięknym pałacu radjofonji na Regent Street w Londynie nastapi okres dobroczynnych reform.

Lekcje języków obcych przez radjo.

Przygoda Anglika na jednej z norweskich wysepek.

Że słuchając lekcji obcych języków przez radjo, można poznać biegle obcą mowę, czytamy o tem w angielskim tygodniku literackim „The Listener".

Tygodnik londyński w numerze z dn. 8 stycznia r. b., opisuje przygodę pewnego eksperta angielskiego, który, z ramienia urzędu rolnictwa i przemysłu rybnego brał udział w wyprawie naukowej na morzu Norweskiem, na zachód od Trondheim. Zdarzyło się, że burza zagnała statek ekspedycji na mieliznę u wybrzeży jednej z oddalonych wysepek norweskich.

Ponieważ ekspedycji wypadło pozostać na wyspie kilka dni, Anglik — zaprawiony podróżnik i człowiek z natury ciekawy — udał się do pobliskiej wioski rybackiej, aby zaczerpnąć trochę wiadomości z życia tamtejszego ludu.

W drodze do wsi spotkał chłopca lat około 15-tu.

Nie podejrzewając malca o znajomość obcych języków, rozpoczął pogawędkę częściowo na migi, zresztą pomagał sobie najprostszemi, bardzo wyraźnie i powoli wypowiadanemi słowami w języku angielskim. Jakież było zdziwienie uczonego Anglika, gdy usłyszał szybko i płynnie, z doskonałym akcentem wypowiedziane, następujące zdania:

— Pan, jak przypuszczam, jest Anglikiem? Niech pan mówi jak u siebie w domu.

Zdziwiony Anglik odparł z wyraźnem zadowoleniem:

— Mały przyjacielu, długo bawiliście w Anglji? Zapewne w szkołach angielskich?...

Na to chłopiec:

— Nigdy nie wyjeżdżałem z Norwegji, a wyspę naszą opuszczam tylko z większemi transportami ryb, które dostarczamy z ojcem do naszej stolicy w Oslo.

Po tem odkryciu obaj — uczony i młody rybak — rozgadali się, jak dobrzy znajomi, a Anglik dowiedział się, że chłopiec posiadł tak dobrze język angielski jedynie słuchając pilnie lekcji angielskiego przez radjo.

Dla uzupełnienia tej ciekawej notatki z „Tha Listenera", musimy przypomnieć, że lekcje obcych języków wprowadziły prawie wszystkie większe radjostacje na obu półkulach.

Prowadzi je także, z doskonałemi rezultatami, najsilniejsza dziś w Europie stacja „Polskiego Radja" w Raszynie,

---

RADJO

Łódź

PONIEDZIAŁEK, dnia 25 stycznia 1932 r.

11.45—11.55 Przegląd dzisiejszej Prasy Polskiej (tr. z W-wy).
11.58—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramof. f. A. Klingbell, Piotrkowska 160.
13.15—15.25 Przerwa.
15.25—16.05 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących (tr. z W-wy).
16.10—16.20 Płyty gramof. z W-wy.
16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego—kurs elementarny (tr. z W-wy).
16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35 „Polska po powstaniu styczniowem" — wygł. p. W. Malinowski (tr. z W-wy).
17.35—18.50 Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie.
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dz. nast.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyty gramof.
19.45—20.00 Prasowy dziennik radjowy z W-wy.
20.00—20.15 Feljeton muzyczny p. t. „Romantyzm w muzyce XIX wieku" — wygł. p. H. Rydzewski (tr. z W-wy).
20.15—23.10 Transmisja z teatru „Nowości" w Warszawie operetki „Czar Walca" — Oskara Straussa. W przerwach operetki feljeton p. Strończaka p. t. „Cyganskie włóczęgi", oraz komunikaty (tr. z W-wy).
23.10—24.00 Muzyka taneczna z W-wy.

Pal tylko gilzy
„BIS"
wytwórni „ŚWIATOWID"
ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel: 134-86.

Dziennik Sportowy

Tragiczny zgon Borjasa z Urugwaju.

Tragiczny zgon jednego z najlepszych piłkarzy Urugwaju, Borjasa świadczy wymownie o gorączce futbolowej, panującej w ojczyźnie mistrzów świata.

Borjas, znajdujący się w studjum rekonwalescencji po ciężkiej kontuzji obserwował z trybun przebieg meczu lidera tabeli Wanderers (w którego barwach znakomity piłkarz grywa) z Defensorem. Mecz ten miał znaczenie decydujące o mistrzostwie.

Na chwilę przed przerwą, przy stanie 0:0, lewo skrzydłowy Figuera, zmarnował murowaną pozycję. Na trybunach powstał zamęt. Okazało się, że Borjas zemdlał ze zdenerwowania, a zawezwany lekarz stwierdził śmierć z powodu ataku sercowego.

Mecz został przerwany, zarządzono minutę ciszy dla uczczenia zmarłego. Po wznowieniu gry ze zdwojoną energją rzucili się przyjaciele Borjasa do walki strzelili bramkę i zdobyli mistrzostwo.

Aktualja sportowe.

Reyman wraca do Krakowa, grać będzie w Wiśle na stanowisku lewego łącznika przy swym starszym bracie, który nie zamierza jeszcze wycofywać się z czynnego udziału w sporcie, i Kisielińskim, który zajmie pozycją prawego łącznika.

* * *

Wieczorek — Chmielewski, sensacyjny mecz bokserski najlepszych polskich pięści wagi średniej odbędzie się w lutym w Łodzi.

* * *

Zawody hokejowe Kanada - Anglja w Richmondzie pod Londynem dały wynik 3:1 (1:0, 0:1 2:0)

* * *

Dowiadujemy się, iż doskonałemu hokeiście Materskiemu, udało się odroczyć termin służby wojskowej i wobec czego wyjechał już do Ameryki gdzie zasili reprezentację Polski.

* * *

W zawodach konnych w Zakopanem nagrodę im. ks. Sanguszki zdobył por, Dąbski-Nehring przed por. Wilczkiewiczem Bilińskim.

* * *

Walne Zebranie Polskiego Związku Pływackiego, które odbyło się w dniu wczorajszym w Krakowie prezesem został wybrany marsz Polakiewicz, zaś wicepr. pp. Semadeni i Radin.

Ping-pong.

W turnieju ping pongowym z udziałem warszawskiej Gwiazdy, który się odbył w lokalu Sternu, Makabi pokonała Gwiazdę w stosunku 6:4, zaś Gwiazda pokonała Hakoah w stosunku 8:2.

Po porażce Rana.

Managerowie przyczyną klęski polskiego boksera.

Nie mamy jeszcze bliższych wiadomości o szczegółach porażki Rana, niemniej jednak uderzającem jest, iż Ran w ciągu miesiąca odbył trzy ciężkie walki.

Wygląda to tak, iż managerowie zwietrzyli, iż Ran zdobył sympatję publiczności, i chcą ją zdyskontować póki jego walki tkwią w pamięci widzów i póki łaski publiczności nie zwrócą się w inną stronę.

Tutaj należy szukać właściwej przyczyny, że bokser polski Edward Ran, który niedawno jeszcze święcił triumfy zwyciężając Nekolnego i b. mistrza amatorskiego Ameryki, Mac Namars przegrał w 6-tej rundzie przez knouck-out z Amerykaninem Billy Petrolle.

Zwycięstwo Petrollego było przez znawców przewidywane, czego dowodem jest, iż zakłady stały 8:5 na korzyść Amerykanina.

Niemniej jednak w porażce naszego boksera ponoszą winę przedewszystkiem managerowie.

Jak wiadomo bowiem bokserzy, którzy nie potrafią zebrać sobie odpowiednich funduszów i uniezależnić się od managerów są przez nich wprost nielitościwie wyzyskiwani. Pędzeni od walki do walki tracą zdrowie nim zdołają się wybić.

Niejeden talent, któryby się mógł wybić przy odpowiedniej pielęgnacji w ten sposób zaprzepaszczono.

A biada bokserowi który zaprzepaścił managerowi pieniądze łożone na pierwsze jego kroki. Wówczas musi iść na „podkładkę". Musi stawać do walk umówionych przez managerów i przegrywać z wybijającemi się gwiazdami. Kto w okresie „lansowania" przegrywa, tego karjera sportowa jest bezapelacyjnie skończona.

Jak wiadomo boks dla młodego wysportowanego organizmu nie przynosi ujemnych skutków, jednakowoż nonsensem byłoby twierdzić iż 10 rundowa walka nie zostawia żadnego wpływu.

Dlatego lepsi bokserzy rzadko walczą. Po każdej walce należy wypocząć, a przedewszystkiem uspokoić się nerwowo.

Rana pędzono z meczu na mecz i to niezawodnie było główną przyczyną porażki.

Przypuścić należy, iż Ran, polski robotnik metalowy, wychowany w twardej szkole życia szybko otrząśnie się z depresji po klęsce i jego jeszcze usłyszymy.

Dyrektor Madison Square Garden J. J. Johnston ogłosił listę najlepszych bokserów amerykańskich wagi półśredniej, do której należy nasz Ran.

Lista ta przedstawia się następująco: 1) Lou Brouillard, 2) Young Corbet, 3) Jimmy Mc. Larnin, 4) Jackie Fields, 5) Young Jack Thompson, 6) King Tut, 7) Billy Townsed, 8) Paulie Walker, 9) Eddie Ran, 10) Nekolny.

Jak widzimy lista zmieniła się gruntownie. Mistrz Thompson na piątem miejscu, Townsed na siódmem Nekolny mimo porażki z Ranem zaawansował 16-go na dziesiąte.

Walne Zebranie ŁZOPN-u.

Walne Zebranie ŁZOPN-u rozpoczęło się w sobotę o godzinie 6-ej pp. i przeciągnęło się aż do niedz. do godz. 11 rano. Sala Rady Miejskiej była wypełniona po brzegi. Po licznych przemówieniach i gorących debatach przeprowadzone wybory nowego zarządu dały wyniki następujące: Prezes p. Konopka (ŁKS) I wiceprezes p. Głażewski, II wicepr. p. Dowbór (SKS), sekretarz inż. Weinberg (Makkabi), skarbnik p. Wasiak (Widzew), przew. Wydz. G. i D. p. Kallenbach (Tur). Kapitan Zw. p. Otto (ŁKS), członkowie zarządu: Rabinowicz (Hakoah) i Polecki (Tur). Członkowie Wydz.: Francman ŁTSG), Klepkarczyk (Hakoah), Frydman (Makkabi) i Skibiński (Widzew).

Z ważniejszych wniosków odrzucono wniosek Hakoahu by nie uwzględniać w mistrzostwach A-klasy wyników osiągniętych przez rezerwy klubów ligowych, jak również nie uchwalono pozostawienia Burzy i Kal. Kl. Sp. w klasie A. Natomiast znaczną większością przeszedł sensacyjny wniosek klubów robotniczych by skreślić z listy członków ŁZOPN-u kluby fabryczne.

Dwa zwycięstwa warszawskiego ZASS.

Bawiąca w gościnie drużyna hokejowa ZASS. z Warszawy rozegrała dwa zwycięskie mecze, bijąc w sobotę bezapelacyjnie Makkabię w stosunku 6:0 (3:0, 2:0, 1:0). Następnie ZASS. rozegrał mecz w niedzielę z Unionem, przy niezbyt dobrych warunkach torowych.

Gra chociaż nie wykazała cyfrowo dużej ilości bramek, prowadzona była ciekawie przy mniejwięcej równorzędnej grze obu zespołów.

W drugiej tercji warszawianie uzyskują decydującą bramkę zapewniając sobie zwycięstwo, gdyż trzecia tercja mimo nadzwyczaj energicznych ataków Unionu spełzła na niczem, wskutek dobrej obrony bramkarza ZASS-u.

Czwórmecz z udziałem warszawskiej Polonii.

Czwórmecz gier sportowych z udziałem warszawskiej Polonji, który się odbył w sobotę w sali Niemieckiego Gimnazjum wykazał b. wysoką formę gości w koszykówce męskiej i żeńskiej, natomiast w siatkówce zespoły łódzkie odniosły zdecydowane zwycięstwo.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Siatkówka żeńska: GKS-Polonja 30:17 (15:8), siatkówka męska — Absolwenci — Polonja 30:19 (11:15) W pierwszej połowie prowadzi Polonja, lecz w drugiej popełnia szereg błędów, co umiejętnie wyzyskują Absolwenci.

Koszykówka żeńska: Polonja — IKP. 17:14 (5:12). W pierwszej połowie łodzianki grają dosonale, nie wytrzymują jednak tempa, tak że zwłaszcza pod koniec Polonja ma znaczną przewagę. Punkty zdobyły dla Polonji: Olesińska 6, Chmurzyńska 6, Szmitówna 3, Olczakówna 2. Dla IKP: Gruszczyńska i Nowakowska po 6, Rusówna 2.

Koszykówka męska: Polonja—Triumf 21:15 (11:9). Polonja górowała techniką i zgraniem. Punkty zdobyli: Gregołaitis 8, Zgliński 7, Tomczyk 4, dla Triumfu: Neuman 6, Pilc 5, Stenke i Geisler po 2. Sędziowali pp. Wieczorkiewicz, Lityński i Kościelski.

Finał mistrzostw juniorów w boksie.

W niedzielę przed południem odbyły się w sali Ł. T. S. G. finałowe walki mistrzostw juniorów, które przyniosły następujące wyniki: w. musza: Wojciechowski (Geyer) zwycięża na punkty Liebermana (B. Kochba), w. kogucia: Michalak (Zjedn.) zwycięża na punkty Siegurę (IKP), w. piórkowa: Woźniakowski (Geyer) zwycięża przez techn. k. o. Krumna (Geyer), w. lekka: Szczeciński (IKP) zwycięża na punkty Taborka (IKP) w. półśrednia: Baranowski (Union) zwycięża na punkty Czyżykowskiego (IKP), w. średnia: Garik (Geyer) zwycięża na punkty Bystrego (Zjedn.).

ŁKS.—Triumf 5:0.

Mecz ten o mistrzostwo nie odbył się z powodu niestawienia się drużyny Triumfu w komplecie. Wobec czego sędzia odgwizdał walkower dla ŁKS.

Rozegrano natomiast mecz towarzyski między kombinowanemi zespołami ŁKS-u i Triumfu, który przyniósł w rezultacie zupełnie spodziewane zwycięstwo ŁKS-owi w stosunku 6:0.

Najlepszym graczem okazał się Król.

IKP. zwycięża Jordan 10:6.

W dniu wczorajszym odbył się w cyrku warszawskim mecz bokserski między łódzką drużyną IKP. i nowoutworzonym klubem Jordanem, w którym zasłużone zwycięstwo odnieśli łodzianie. Poszczególne wyniki były następujące: Urkiewicz — pokonał na punkty Graczyka (IKP.), Rochman (J.) przegrał na punkty do Spodenkiewicza (IKP.), Anders przegrał na punkty do Zielińskiego (IKP.), Birencweig (J.) zwyciężył Banasiaka (IKP.) na punkty, Wysocki przegrał do Garnczarka (IKP.) na punkty, Garbarz przegrał na punkty do Chmielewskiego (IKP.). Kłodas (IKP.) uzyskał punkty v. o. z powodu braku przeciwnika i w wadze ciężkiej Finn zwyciężył przez k. o. w drugiej rundzie Sia la I (IKP.). Najładniejszą walką było spotkanie Garbarz—Chmielewski. Sędziował p. Ermanowicz.

Zwycięstwo łódzkich bokserów we Lwowie

Łódź--Lwów 10:6.

W meczu międzymiastowym, który się odbył w niedzielę we Lwowie w obecności 5 tysięcy widzów reprezentacja Łodzi pokonała pewnie zespół Lwowa w stosunku 10:6. Wynik krzywdzi Łódź, gdyż Frank zasłużył na wygraną, a Klimczak przynajmniej na remis. Poszczególne walki dały wyniki następujące: w. musza: Romanow (L) — Pietrzyński (L) Zwycięża na punkty lepszy Pietrzyński. w. kog. Adamczuk (L) — Bitzer I (Ł) Zwycięża w 1m. 30 sek. Bitzer przez techn. k. o. w. piórk. Bogner (L) — Frank (Ł) Walka nierozstrzygnięta. W. lekka: Kołodziej (L) — Klimczak (Ł) Klimczak już w pierwszej rundzie wybił sobie rękę. Zwycięstwo niesłusznie przyznano Kołodziejowi. W. półśr.: Edelman (L) — Seweryniak (Ł) Zwyciężył pewnie na punkty Seweryniak. W. średnia: Latoska (L) Stahl II (Ł) Wynik walki nierozstrzygnięty. W. półc. Gross (L) — Włojarski (Ł) zwyciężył Gross na punkty. Waga ciężka: Cyba (L) — Stibbe (L) Zwyciężył na punkty Stibbe. Sędziował w ringu kpt. Baran (Warszawa).

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"

Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku dnia 19 stycznia i dni następnych
Przepiękna operetka filmowa p. t.

Z rozkazu księżniczki

W rolach głównych urocza *Liljana Harvey* i męski *Henry Garat.*
Nad program aktualności i dodatek dźwiękowy Fox'a.
Następny program: *„Marokko"* w wykonaniu Marleny Dietrich, Gary Coopera i Adolfa Menjou.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partout i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

KINO-TEATR
RESURSA
ul. Kilińskiego 123
Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś! Dziś!
Wielka tragedja kochającej kobiety p. t.

Hrabina Paryża

Nowa realizacja i nowe opracowanie wielkiego reżysera JOE MAYA jako niepodzielna całość.
W rolach głównych: MIA MAY, EWA MAY, ERIKA GLAESNER, EMIL JANNINGS, WŁODZIMIERZ GAJDAROW i BENOLD KORFF.

Następny program:
Pocałunek kochanki

Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30 7.30 i 9.15.
w soboty o g. 4, w niedziele i święta o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedziele i święta passe partout prócz urzędowych nieważne.

Kino Dźwiękowe
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

MOJE SŁONECZKO

potężny film śpiewno-dźwiękowy. W rolach głównych: *Janet Gaynor i Charles Farrel.*
Nad program: *Dodatek Pata i Tygodnik Foxa.* Następny program *Mąż swojej żony* z Anną May Wong

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 2 po poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA
ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku dn. 19 do poniedziałku dnia 25 stycznia 1932 r. wł.

Największe arcydzieło wszystkich czasów, wstrząsający dramat, ilustrujący z jednej strony patrjotyzm, z drugiej zwyrodnienie i rzeź miljonów niewinnych p. t.

Na Zachodzie bez zmian

Role główne kreują po mistrzowsku niezapomniany „Bulba" LOUIS WOHLHEIM, LEWIS AGNES, JOHN WRAG i inni.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: „Upiór w operze".

ODEON — Dźwiękowe Kino-Teatry — WODEWIL

Ostatnie dni wspaniałego filmu

„Pieśń Trubadura"

z płomiennym Hiszpanem — **Don Jose Mojica** którego wspaniały tenor olśni wszystkich oraz partnerką **Monną Moris**

Nad program: **Laurel i Hardy** w filmie p. t.

ZA KRATAMI

POLSKA
Y. M. C. A.
w Łodzi
Piotrkowska 89, tel. 223-90.

Sekretarjat czynny od 10-ej do 22-ej.

Kursy języków obcych

angielskiego, niemieckiego i francuskiego dla pań i panów Początkowe, średnie i wyższe. Bezpłatne kluby konwersacji oraz kursy:
Fotograficzny i reklamy i umiejętności sprzedawania.
Przyjmujemy jeszcze zapisy na nowe półroczne od 1 lutego r. b.
Opłaty zniżone.

KINOTEATR
UCIECHA
Limanowskiego 36

Dziś i dni następnych wielki życiowy dramat osnuty na tle słynnej powieści Emila Zoli p. t.

Nie zdradzaj

(Nie pożądaj żony bliźniego swego.)

Dramat miłości i poświęcenia. Kobieta, której mąż nie zrozumiał. Bolesne przejścia małżonków, których grzeszna miłość popchnęła do zbrodni.

W rolach głównych: *Nina Manes, A. Schletow*

Nad program: „Wesoła farsa".

Następny program: *Pat i Patachon* jako policjanci.

DOM

nowo-wybudowany

murowany, na pół placu, składający się z 7 mieszkań, w razie sprzedaży 5 wolnych

sprzedam — natychmiast

Wiadomość: ul. Wysockiego nr. 19 przy Rzgowskiej.

Ogłoszenia drobne

Biżuterję
zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa" Piotrkowska 123 w podwórzu.

Zaginął pies rasy Spitz. Wabi się „Ialus". Odprowadzić za wynagrodzeniem. Limanowskiego — 36 kinoteatr „Uciecha"

Jeden pokój do wynajęcia. Wiadomość w administracji „Dziennika Łódzkiego".

Pokój do wynajęcia z używalnością kuchni lub bez. Wiadomość: 11 Listopada 20 (Konstantynowska) — II wejście m. 18, parter

Obiady
smaczne i tanio wydaje 11 Listopada 20, II wejście 18, parter.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 8 łamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski — Za wydawnictwo: Edmund Błażewski — Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 1